

Knut Carlqvist
Eryk XIV Waza. Król ludu

tłum. Wojciech Łygaś,
Gdańsk 2010, ss. 671.

Król Szwecji Eryk XIV (1533-1577) był najstarszym synem założyciela dynastii Wazów, Gustawa I Ericssona, przyrodnim bratem królów Szwecji: Jana III i Karola IX, którzy z powodu choroby psychicznej pozbawili go władzy, oraz stryjem Zygmunta panującego w Polsce jako Zygmunt III i Gustawa II Adolfa. Książka Knuta Carlqvista składa się z 25 rozdziałów ujętych zasadniczo w sposób chronologiczny. Motywem przewodnim biografii jest rehabilitacja jej bohatera, czego autor nie kryje, szkoda tylko, że dokonuje się ona wraz z pogwałceniem prawdy historycznej oraz elementarnych zasad obiektywizmu.

Knut Carlqvist w swoich wywodach naruszył elementarne zasady obiektywizmu, zarzucając z jednej strony Janowi III, że był „uzurpatorem” (s. 476), który „podniósł zbrojną rękę na króla” (s. 174) Eryka XIV – „prawowitego władcę kraju” (s. 639), a z drugiej – opowiadając się wprost za uzurpatorem Karolem IX, mieniąc się nawet jego zwolennikiem i atakując bezpardonowo króla Zygmunta. Obie te kwestie w dodatku pozostają ze sobą w ścisłym związku. Powodem do napisania rehabilitacji Eryka XIV była wszak, co sam autor przyznaje, powieść *Sigismund* z 1976 roku, autorstwa Larsa Gustafssona, który, odnosząc się do uzurpacji księcia Karola względem króla Zygmunta, stwierdził wprost i całkiem słusznie, wbrew bezceremonialnie panującym w szwedzkiej historiografii stereotypom, że „Byłoby lepiej, gdyby w 1598 roku książę Karol przegrał pod Stångrebo”, gdyż „bagno, w którym się zagrzebaliśmy zawdzięczamy Karolowi” (s. 15). Knut Carlqvist, komentując to stwierdzenie, przyznał bez ogródek: „Gustafsson podniósł lustro, a ja ujrzałem w nim siebie – luteranina spragnionego krwi, zwolennika Karola IX” (s. 15-16).

Autor, aby dowieść nie tak oczywistej jak w 1598 roku uzurpacji Jana III – „od wczesnych lat zafascynowanego tradycją katolicką” (s. 151) – względem starszego przyrodniego brata, nie zawahał się przekłamać oczywistych faktów, twierdząc, że król Eryk „dążył do szczerego pojednania”, podczas gdy otoczenie uwolnionego z więzienia księcia Jana pod wodzą wuja tego ostatniego, Stena Ericssona Leijonhuvuda, parło do konfrontacji (s. 416). Na owym Bogu ducha winnym skądinąd wuju autor nie zostawia przysłowiowej suchej nitki, twierdząc, że po zwycięstwie nad

Erykiem XIV sam „Pan Bóg zadbał jednak o to, aby pan Sten nie cieszył się swym tryumfem zbyt długo” (s. 469). Nawet w tytule rozdziału 28 czytamy: „panu Stenowi karę wymierza Bóg” (s. 457). Tymczasem prawda była taka, że ci ludzie – bracia Eryka i ich otoczenie z owym wujem Stenem na czele – mieli uzasadnione podstawy, aby obawiać się o swoje życie. Chory psychicznie król wszak uważał ich za wrogów i obmyślał coraz to nowe sposoby, aby się ich pozbyć. Stanowił nadto zagrożenie dla państwa. Autor jednak owe fakty zupełnie pomija.

Słowa polemizującego z L. Gustafssonem K. Carlqvista, że do 1976 roku „Zygmunt był postacią zupełnie nieznaną i tylko czasami twórcy programów rozrywkowych traktowali go jak jakiegoś błazna...”, wszak „stanowi on zupełną antytezę tego, co uważamy za kwintesencję szwedzkości: Zygmunt to unia” (s. 15), dowodzą niestety smutnej prawdy, że znajomość Szwedów, jeśli chodzi o przeszłość własnego kraju, zamyka się w słynnej „Bajce o koniu”, którą w 1740 roku napisał Olof von Dalin – autor jednego z najstarszych syntetycznych ujęć dziejów Szwecji – porównując państwo szwedzkie do konia, a kolejnych władców z dynastii Wazów do jeźdźców, którzy go dosiadają. Na podstawie tej propagandowej bajki, do której K. Carlqvist czyni zresztą aluzje (s. 371), do dziś oceniani są królowie szwedzcy z tej dynastii, w ogóle niemal cała historiografia szwedzka nie jest w stanie się od niej uwolnić. Autor twierdzi, że „Protestanckie, autorytarne rządy ustanowione w 1598 roku po bitwie pod Stångebro zamieniły Szwecję w mocarstwo, podczas gdy katolicka, arystokratyczna Polska zaczęła pogrążyć się w niemocy, a później padła ofiarą kilku rozbiorów (ostatnie w 1939 i 1946 r.). Nieszczęściem Polski była pańszczyzna i katolicyzm, ponieważ oba te zjawiska idą ze sobą w parze. Historia Szwecji powinna napawać nas dumą” (s. 37). Tyle że K. Carlqvist, wskazując na „aureolę epoki, kiedy Szwecja była mocarstwem” (s. 38), zapomina zarówno o tym, że było to mocarstwo sezonowe, że Szwecja również padła ofiarą rozbioru, kiedy to bezpowrotnie utraciła Finlandię, jak i o tym, że nawet rdzenna Szwecja była bliska podzielenia losu Rzeczypospolitej. Co więcej, zdaje się nie rozumieć powodów takiego stanu rzeczy. Dlatego, choć gdzie indziej upatrując przyczyn, trudno nie zgodzić się z autorem, gdy nazywa Szwecję „pozbawionym historii krajem” (s. 626).

Knut Carlqvist stara się przekonać czytelnika, że źródeł dotyczących konfliktu Eryka XIV z Janem III nie należy traktować poważnie, gdyż „powstały z inspiracji strony zwycięskiej” (s. 32), wszak „Jan osobiście spędził wiele zimowych nocy na poprawianiu historii” (s. 33). Tyle że to, co przeszkadza mu w odniesieniu do Eryka, nie przeszkadza mu w odniesieniu do Zygmunta. Nie dostrzega nawet, iż sam padł ofiarą „poprawiania historii” przez Karola, o czym najlepiej świadczy jego komentarz do stwierdzenia L. Gustafssona w formie pytań: „Czy to znaczy, że różaniec i polski parlament [w Szwecji synonim wszechogarniającego bałaganu] stanowiłyby mniejsze

zło?” (s. 15); „Czy nie powinniśmy byli podążyć lojalnie za Zygmuntem i popełnić głupstwo polegające na przyjęciu jakiejś niewielkiej części polskiego systemu państwowego?” (s. 42). To pod wpływem propagandy Karola IX wystąpienie przeciwko Zygmuntowi K. Carlqvist utożsamia z wystąpieniem przeciw katolicyzmowi (s. 525).

Autor, dokonując rehabilitacji Eryka XIV, stara się przekonać czytelników, że ten nigdy nie rozważał na poważnie wydania Katarzyny carowi, a przez cały czas chodziło mu tylko o zyskanie na czasie i że „król i jego doradcy zdecydowali się na wypróbowaną metodę polegającą na opóźnianiu biegu rzeczy” (s. 419). I konstatuje, że „Afera z Katarzyną Jagiellonką należy do tej kategorii gier politycznych, którymi czołowi politycy muszą się z czasem posłużyć, choć wychodzą z nich ubrudzeni. Działania należy oceniać na podstawie zamierzeń i efektów” (s. 419). Otóż K. Carlqvist wprost przyznaje, że to sam Eryk „zapropozował” Iwanowi IV, że wyśle bratową do Rosji, aby później stwierdzić, iż król „się rozmyślił” (s. 418), sugerując zgodnie z powyższym wywodem, że proponując Katarzynę carowi, bluffował. Tyle że powód, dla którego Eryk nie mógł wywiązać się z obietnicy, był inny, a mianowicie taki, iż realizacji tak absurdalnego zamiaru stanowczo sprzeciwili się członkowie Rady z wujem Jana, Stenem Ericssonem Leijonhuvudem, na czele, tym bardziej że łączył się z tym zamiar zamordowania męża Jagiellonki i jej małego syna Zygmunta, o którym to zamiarze sam autor zresztą wspomina (s. 492). W momencie, gdy Iwan IV uczepił się obietnicy szwedzkiego króla, czyniąc jej dopełnienie warunkiem *sine qua non* przedłużenia sojuszu ze Szwecją, wówczas nie było innego wyjścia, jak „opóźnianie biegu rzeczy” przez członków Rady, do czego zmuszony był i sam Eryk, który nie mogąc wytrzymać presji wywieranej przez cara z jednej strony i Rady z drugiej, zwariował do reszty¹ i zaczął mordować członków Rady, oskarżając ich o spisek. To, iż sprawa wydania Katarzyny, ba, zamordowania Jana i Zygmunta była dla Eryka XIV otwarta nawet po uwolnieniu brata i bratowej z więzienia, stając się główną przyczyną pozbawienia go władzy, nie pozwala zgodzić się z autorem, że król kiedykolwiek „się rozmyślił” w sprawie wydania bratowej do Moskwy. Dlatego tytuł 25 rozdziału *Eryk ratuje Katarzynę przed carem* (s. 408), jako absurdalny, musi budzić sprzeciw podobnie jak stwierdzenie, że między braćmi po uwolnieniu Jana z więzienia „zgoda była niemożliwa, bo Eryk dążył do szczerego pojednania, a do konfrontacji parły osoby związane z księciem Janem” (s. 416).

¹ Autor, co dziwi, pominął zupełnie w swoich rozważaniach książkę B.N. Larsen *Erik XIV, Ivan Groznyj og Kataryna Jagiellonica*, „Acta Universitatis Upsaliensis, Studia Historia Upsaliensia”, t. 129, Uppsala 1983, w której autorka wysuwa hipotezę, iż wyraźne zachwianie równowagi psychicznej u Eryka XIV nastąpiło na skutek permanentnego stresu spowodowanego żądaniami Iwana IV wydania mu Katarzyny Jagiellonki.

Nie jest prawdą to, co twierdzi autor, powołując się na list króla Eryka do księcia Jana, w którym Eryk „przypominał o wojnie z Rosją w 1555 roku, że Zygmunt August obiecał pomoc, a gdy wojna wybuchła, nie dawał znaku życia” (s. 159), gdyż prawda była taka, że to sam Gustaw Waza odrzucił ofertę sojuszu przeciw Rosji, ponieważ nie chciał eskalować konfliktu. Na obietnicę pomocy odpowiedział, że jej nie potrzebuje, gdyż sam sobie poradzi. Autor sam wcześniej przyznaje, że Gustaw Waza pragnął pokoju z Rosją i że jego śladem szedł Eryk (s. 101). Knut Carlqvist w sposób niebywale złośliwy pisze, że książę Jan, żeniąc się z Jagiellonką, został przez Zygmunta II Augusta „zrobiony w konia” (s. 162), wszak temu ostatniemu, po tym jak „musiał przez dziesięć lat przeczesywać Europę w poszukiwaniu kandydata, który nie tylko zrezygnuje z wiana, ale także zapłaci za podstarzałą pannę młodą” (s. 162), udało się w osobie księcia Finlandii znaleźć wreszcie „ofiara”. I że król Polski „starał się wyciągnąć ze swej ofiary, ile tylko się da” (s. 162). Otóż Jan ożenił się z Jagiellonką z własnej nieprzymuszonej woli. Nie tak bardzo sam Zygmunt August o to zabiegał, ale przede wszystkim książę Finlandii, którego determinacja była tak ogromna, że zawarł małżeństwo wbrew woli królewskiego brata. Z wiana Jan nie zrezygnował, tylko zgodził się poczekać na jego wypłatę, co było zjawiskiem powszechnym w Europie, wszak Habsburgowie i również Wazowie zalegali z wypłatą wian mężom swoich córek i siostr. Książę pożyczył pieniądze szwagrowi dobrowolnie pod zastaw siedmiu zamków inflanckich. W zamian zyskał szansę na realizację swoich wielkich planów politycznych, na sukcesję po nierokującym nadziei na potomstwo królu oraz taką żonę, o jakiej król Eryk XIV mógł jedynie pomarzyć. Autor sam przyznaje wszak, że „szwedzcy królowie i następcy tronu mieli zazwyczaj spore problemy ze znalezieniem dla siebie małżonek wywodzących się z rodów władców” (s. 55). Należy tu podkreślić, że spośród szwedzkich władców z dynastii Wazów tylko Janowi i jego synowi się to udało. Twierdzenie, że „Katarzyna osiągnęła już wiek, w którym nigdy nie byłaby panną, gdyby jej królewskiemu bratu nie brakowało pieniędzy, żeby wydać ją odpowiednio za mąż” (s. 162) jest daleko idącym uproszczeniem, pokutującym również niestety w historiografii polskiej. Nie kwestia braku pieniędzy jednak, a odpowiedniego kandydata, przesądziła sprawę opóźnionego zamążpójścia córek Bony i Zygmunta I, którym po doświadczeniach „Starego” króla z siostrami nie opłacało się po prostu inwestować w nic nieznaczące politycznie związki. Jan otrzymał rękę Jagiellonki tylko dlatego, że był politycznie odpowiednim kandydatem, a nie dlatego, że „zrezygnował z wiana” i udzielił Zygmuntowi II Augustowi pożyczki.

Sam Autor zresztą, abstrahując od powyższych uwag, całkiem słusznie wskazuje na przyczyny, dla których doszło do aliansu: „Celem Jana była ekspansja na Wschód” (s. 76); „Jan jako książę Finlandii marzył o sojuszu z Polską przeciw Rosji”

(s. 151); „Obie strony łączyły obawy przed zagrożeniem ze strony Rosji” (s. 103); „Król Polski podobnie jak książę Jan próbował stworzyć polsko-szwedzki sojusz przeciwko Rosji” (s. 417). Za czystą demagogię należy jednak uznać twierdzenia, że „postawa Jana mogła doprowadzić do rozpadu Szwecji” (s. 103), ponieważ książę „dążył do uzyskania pełnej niezależności od Eryka, a dla osiągnięcia tego celu spiskował z innymi państwami nad Bałtykiem” (s. 181, 188), że „udzielił pożyczki wrogowi państwa szwedzkiego, a z powodu tych pieniędzy wielu pocziwych Szwedów dało gardła i straciło życie”, że nie przyjął do wiadomości, iż „Finlandia jest częścią państwa szwedzkiego” (s. 183, 189) i dopuścił się zdrady państwa (s. 190, 271). Gdy K. Carlqvist pisze, że „Karol IX uważał, że nie należy się chwalić faktem, iż w 1568 roku na tronie Szwecji zasiadł zdrajca” (s. 175), co ma służyć za argument dla lansującego takie przekonanie autora, to należy zauważyć, że ów Karol temu „zdrajcy” pomógł zasiąść na tronie, a o zdradzie Jana III przypominał sobie dopiero wówczas, gdy jego synowi Zygmunutowi III wyrwał koronę. To wydarzenie najlepiej dowodzi, że „zdrada” księcia Jana była niczym innym jak zwykłą propagandą, najpierw Eryka XIV, a następnie Karola IX i tym samym nie tylko nie potwierdza przekonania autora, ale w nie wprost godzi.

Podkreślanie, że „stany skazały Jana na śmierć za zdradę stanu i udział w spisku”, że „wyrok śmierci został zatwierdzony przez stany” (s. 181) nie ma większego znaczenia wobec tego, iż za odmowę zatwierdzania decyzji Eryka trafiało się w najlepszym wypadku do więzienia. Autor sam na to zwraca uwagę w innym miejscu, pisząc, że w 1562 roku, a więc jeszcze zanim Jan został skazany na śmierć, kilku członków Rady trafiło do więzienia, a wtedy reszta musiała zatwierdzić decyzje podjęte przez Eryka (s. 655). Określenie Jana mianem „politycznego pajaca, który nie ma zasad, a do tego kłamie” (s. 183) jest niedopuszczalnym atakiem na postać historyczną, stwierdzenie zaś, że to Jan „zapoczątkował działania, które ostatecznie doprowadziły do klęski pod Połtawą” (s. 104) – złośliwym brakiem w pojmowaniu dziejów własnego państwa. Tym bardziej, że autor doskonale zdaje się rozumieć odmienną rolę polityki Eryka XIV i Jana, pisząc, że ten drugi zmierzał do sojuszu z Polską przeciw Rosji, gdy ten pierwszy, podobnie jak ojciec Gustaw, pragnął pokoju z Rosją (s. 101, 417) oraz że Jan dążył do ekspansji na wschód, a „Eryk był zorientowany na zachód” (s. 151). I wreszcie, że Eryk liczył, iż „strategiczny konflikt interesów między Moskwą a Polską pomoże mu w zawarciu korzystnego pokoju z Rosją” (s. 151-152). Na to liczył nie tylko Eryk, ale i Karol IX, Gustaw II Adolf, Karol X Gustaw, Karol XI i wreszcie Karol XII, który za późno opamiętał i rozeznał się w błędach swoich poprzedników. To właśnie taka polityka, krótkowzroczna, „zorientowana na zachód”, zapewniła Szwecji sezonową mocarstwowość i doprowadziła do Połtawy. Jan III i Zygmunt III chcieli Szwecję przed Połtawą

ochronić i na tym polega ich wielkość, złośliwie niedostrzegana w historiografii szwedzkiej, w której odsądza się ich od czci i wiary, a politykę wschodnią szwedzkich królów mieni się zawzięcie, jak to czyni autor w odniesieniu do Eryka XIV, „wybo-rem najwłaściwszego kursu wobec Rosji” (s. 101). Knut Carlqvist z rozbrajającą szczerością przyznaje, że „Wojna z Rosją nie była dla Eryka kuszącą perspektywą, bo nie miałby później co począć z rosyjskimi prowincjami” (s. 155). I dodaje, że dążenia „Jana różniły się od tych, jakie przyświecały państwu szwedzkiemu” (s. 155) i że gdy Jan III jako król przystąpił do tak upragnionej przez siebie wojny z Rosją, „na którą tak bardzo czekał”, nie była ona korzystna dla „umęczonej wojną” Szwecji (s. 420, 469, 557). Dziwne, że wojny z Polską tak jakoś Szwedów nie męczyły. Może parafrazując słowa autora w odniesieniu do króla Danii Fryderyka II, który za Eryka XIV „prawdopodobnie nie przystąpiłby do wojny ze Szwecją, gdyby nie liczył na to, iż szwedzka szlachta odegra w niej rolę piątej kolumny” (s. 661), należałoby postawić pytanie: czy Szwedzi toczyliby wojny z Polską-Litwą, gdyby nie liczyli na to, że szlachta polsko-litewska odegra w nich rolę piątej kolumny?

Gdy autor pisze, że Katarzyna Jagiellonka „całkiem niesłusznie znalazła się w cieniu swego męża” (s. 503), to niewątpliwie należy się z tym zgodzić, ale „obstawianie”, że Katarzyna kierowała Szwecją za rządów Jana III, gdyż po jej śmierci jego polityka uległa całkowitej zmianie, wydaje się absurdalne i służące autorowi do zdyskredytowania Jana III jako króla, którego rządy wprost określa jako „nieudane” (s. 573)². Śmierć Katarzyny niczego nie zmieniła w polityce jej męża, skoro ich jedyny syn i następca tronu w protestanckim królestwie nadal pozostał katolikiem, a Jan III dalej forsował jego kandydaturę na tron Polski. To, iż po wyborze Zygmunta na tron Jagiellonów zgodził się bez problemu, aby ten wycofał się z planów poślubienia protestantki, najlepiej dowodzi, że „zwrot” ku protestantyzmowi po śmierci żony był jedynie próbą stworzenia sobie alternatywy na wszelki wypadek, gdyby Stefan Batory przeżył Annę Jagiellonkę, ożenił się powtórnie i doczekał się syna. Skoro do tego nie doszło i Jan III po śmierci Stefana Batorego miał możliwość kontynuowania swojej polityki, której był wierny od 1556 roku, a więc zanim jeszcze poślubił Katarzynę, kontynuował ją bez wahania. Ścisły sojusz Szwecji-Finlandii z Polską-Litwą przeciw Rosji był niezmiennym priorytetem w jego polityce od momentu, kiedy został księciem Finlandii aż do końca życia.

Gdy autor pisze, że „król Jan zasłużył sobie na to, aby obciążyć go winą za nędzę, jaka zapanowała w państwie” (s. 571), to zapomina, iż była ona wynikiem marnotrawstwa Eryka XIV, który bezceremonialnie w ciągu niespełna ośmiu lat roztrwo-

² Świadczyć o tym też słowa: „Nadal nie udało mi się określić, kto kierował Szwecją za rządów Jana III. Obstawiam Katarzynę, bo w 1583 r. po jej śmierci polityka Jana uległa całkowitej zmianie” (s. 503).

nił cały majątek gromadzony przez dziesięciolecia pieczętowanie przez chciwego ojca. Dlatego Jan III, wbrew temu, co pisze K. Carlqvist, miał słuszość, obarczając Eryka XIV winą za ową „nędzę”. Autor przyznaje, że „marnotrawstwo było wprawdzie jedną z ujemnych cech Eryka”, ale bagatelizuje to, dodając, że „jego bracia też nie słynęli z oszczędnego trybu życia” (s. 491). Tyle że oni nie mieli do dyspozycji wypełnionych srebrem po sufit komnat. Dlatego też określenie Eryka XIV królem ludu, co jest naczelną tezą książki odzwierciedloną w tytule, stanowi prawdziwy paradoks (s. 619). On sam wszak za króla ludu się nie uważał, a podkreślanie przez autora tego, że lud uważał Eryka XIV za dobrego króla, twierdząc słusznie skądną, że za jego panowania żyło się lepiej, też nie uprawnia do takiej tezy, gdyż ów lud cierpiał właśnie przez niego, nie zdając sobie z tego sprawy i za skutki spowodowane przez marnotrawstwo poprzednika obarczał jego następcę.

Knut Carlqvist wielokrotnie powtarza swoje przekonanie, że Eryk został otruty na rozkaz brata za pomocą arszeniku (s. 635), że Jan go „kazał zamordować” (s. 639). Sprawa zlecenia otrucia brata, ku oburzeniu autora, nie jest jednak w szwedzkiej historiografii przesądzona. I słusznie, wszak było bardzo wiele osób, które mogły podać truciznę Erykowi bez wiedzy Jana, tym bardziej, że strażnicy więzienni powiązani byli z obawiającymi się jego uwolnienia rodzinami osób niegdyś przez niego zamordowanych. Autor zaś sam przyznaje, że Eryk „wcześniej czy później zostałby uwolniony” (s. 639), a tego uwolnienia nie tylko Jan III, który oszczędzał uwięzionego brata, mimo iż przez pierwszych osiem lat rządów, a więc przez cały okres pobytu Eryka XIV w więzieniu, zmagał się – jak sam K. Carlqvist przyznał – z niekończącymi się spiskami (s. 570), miał powody się obawiać. Nawet, gdyby Jan III zlecił otrucie brata, to czy historyk szwedzki zdający sobie sprawę z konsekwencji uwolnienia chorego psychicznie króla dla Szwecji i dynastii ma prawo go za to potępić? Autor najwyraźniej z tych konsekwencji jednak sobie sprawy nie zdaje, skoro twierdzi, że Jan III kazał otruć brata w obawie, że ten pozbawi go tronu (s. 639).

W jednym autor niewątpliwie „przysłużył” się oskarżanemu o zniszczenie rodziny Eryka XIV Janowi III, a mianowicie dowodząc z powodzeniem, że żona pozbawionego władzy króla – Karin Månsdotter – nie tylko sama, wdawszy się w romans, opuściła uwięzionego męża (s. 555, 556, 558, 563, 565), ale zgodziła się również na wysłanie syna Gustawa Ericssona do Polski (s. 638-639). Niczym nie są jednak uzasadnione twierdzenia autora, że Zygmunt III uważał Gustawa Ericssona za potencjalnego kandydata do tronu (s. 641), że na dworze Zygmunta III panowała atmosfera wrogości wobec Eryka XIV, czy też że „Zygmunt III zabrał się za poprawianie historii życia i rządów swego ojca” (s. 342). Podobnie Autor mija się z prawdą, gdy pisze, że „Zygmunt po śmierci ojca nie znalazł czasu, by odwiedzić swoje nowe królestwo dziedziczne” i że „utwierdzał go w tej decyzji jeden z członków Rady wysłany

do Polski, który najbardziej by się ucieszył, gdyby Zygmunt tam pozostał (s. 653). Prawda była taka, że Zygmunt zjawił się w Szwecji tak szybko, jak to było możliwe, a z pozostania Zygmunta w Polsce najbardziej ucieszyłby się książę Karol, który zmierzając do wydarcia mu korony rozpowszechniał fałszywe wieści, że Polacy i Litwini już nie pozwolą dynastii na wyjazd do Szwecji, która zresztą jako protestanckie królestwo niewiele go jako fanatycznego katolika interesuje.

Nadto stwierdzenie, że „niedoszła żona Eryka została później żoną jego brata, Karola IX i matką Gustawa II Adolfa” (s. 180) jest błędne, gdyż Eryk starał się o rękę Krystyny Heskiej, a żoną Karola IX i matką Gustawa II została niedoszła żona Zygmunta III, córka Krystyny Heskiej – Krystyna Holstein-Gottorp. W odniesieniu do Jana stwierdzenie: „dzieci, które książę miał ze swoimi kochankami” (s. 185) stanowi nieścisłość, ponieważ dzieci miał tylko z jedną kochanką. Książę Jan z Gdańska nie udał się „do Krakowa” (s. 187), tylko do Kowna. Sten Ericsson Leijonhuvud nie był „stryjem” (s. 513), tylko wujem Jana, bratem jego matki. Istnieją poważne przesłanki, aby za powyższe błędy winić tłumacza, nie autora, gdyż z cytatu poprzedzającego zdanie na stronie 180 jasno wynika, że to nie Krystyna Heska, a jej córka była żoną Karola i matką Gustawa II. W innym miejscu mamy już poprawnie przetłumaczone, że książę Jan „z kochanką miał troje dzieci” (s. 640) i że Sten Ericsson Leijonhuvud był „wujem” Jana (s. 454). Tłumacz powinien na ewentualne błędy autora wskazać w przypisach, których używa zresztą do wyjaśniania różnych kwestii. Przy okazji należy zauważyć, że określenie Watykan w odniesieniu do papieżstwa w XVI wieku, w jednym z przypisów (s. 36, przyp. 17) jest co najmniej zaskakujące, gdyż państwo kościelne utworzono w 1929 roku. Tłumacz pododawał nadto Zygmuntowi III nadużywany w polskiej literaturze przedmiotu przydomek Waza (s. 15, 37, 342, 641, 653), co jest zabiegiem nieuprawnionym.

Przemysław Szpaczyński